

Jurij Boganow

O tym, jak Kościej Nieśmiertelny żenił się z Wasylisą

Chata Baby Jagi. Gospodyni warzy eliksiry, mrużąc pod nosem jakieś zaklęcia.

Baba Jaga: Teraz dodamy suszone żabie udka. Dobrze. Dorzucimy ze dwa muchomorki. I doprawimy jadem żmii. No, no, no! Niezła trucizna wyszła... Na kim by ją tu wypróbować?.. Kici, kici, koteczku. O! Boisz się! Uciekł. Słusznie, bój się! Babula Jagula niczym dobrym cię nie nakarmi. Niedoczekanie twoje! Co zrobić... Taka już podła natura. Nikt mnie nie kocha, nikt mnie nie lubi... Sama jak palec. Nawet trucizną nie ma się z kim podzielić. A na mnie samą nie zadziała. Dla mnie trucizna jest słodsza niż miód... Zło czyniłam odkąd sięgam pamięcią. A co by było, gdybym tak raz zrobiła dobry uczynek? Ot, na przykład, wyczarowała 500 lodów „Eskimo”, siadła w błękitny helikopter¹ i rozdawała dzieciom lody na prawo i lewo. To na bank byłby dobry uczynek... Tfu, przez lewe ramię! Skąd też mi takie porządne myśli do głowy przychodzą? Nie jest ze mną dobrze, oj, nie jest dobrze. Muszę łyknąć wody bagiennej dla ukojenia nerwów.

Słysząc dźwięk pikującego samolotu.

O! To jak nic Kościej Nieśmiertelny! Tylko jego mi brakowało! Diabli nadali. Zamiast spać, czarować i marnieć nad złotem, od samego rana lezie w gości. Cóż, taka natura. Wpadnie i wszystkie żaby mi powyżera, a muchomorami zakąsi. Ech, krwiopijco! Bodaj bym cię nie znała!

Wchodzi smutny Kościej.

Ach! Kogo widzę! Kopę lat! Gościu miły, gościu drogi! Czym chata bogata! To ja się zastanawiam, kogóż to niesie, a to Kościunek nasz śliczniusiński, milusiński. Siadaj, proszę. Co chcesz na obiad?

Kościej: Całą radość już wyraziłaś?

Baba Jaga: Całą.

Kościej: Usiądź, Jago. Mam do ciebie taką jedną sprawę... Powiedz mi, Jago. Jak na spowiedzi mi powiedz. Z całą uczciwością, na jaką zdobyć się możesz... Powiedz: czy masz serce?

Baba Jaga: Czyje? Wrony, żaby, węża?

Kościej: Pytam o twoje serce? Czy w tobie serce bije?

Baba Jaga: A skąd, przepraszam, to nagłe zainteresowanie moim sercem?

Kościej: Powiedz mi, jak to jest, gdy serce bije?

Baba Jaga: No... jak? Biję sobie i... bije. A na co ci to? Czyś przypadkiem się nie rozchorował, Kościunku? Pochmurny jakiś jesteś.

Kościej: Coś się ze mną dzieje. Nie mogę pojąć co. Pragnę wszystkiego na raz. Spróbowałbym kawy albo herbaty... z barszczem, względnie zupy z klopsikami. A ziemniaczki? Jaki smak mają ziemniaczki?

¹ Nawiązanie do znanej „urodzinowej” *Piosenki krokodyla Gieny* z popularnego radzieckiego mini-serialu animowanego dla dzieci *Kiwaczek* (ros. Чебыраука).

Baba Jaga: A więc jednak – rozchorował się. Masz pinteraturę². Potrzebny ci znachor. Kumaty. A może złym wzrokiem kto na ciebie spojrzal? Tfu, tfu, tfu! Mów, Kościuniu, co za nieszczęście ci się przytrafiło?

Kościiej: Sen mnie dziś naszedł, wyraźniejszy od jawy. Idę ja w nim polem czystym, przede mną kłosa się kłoszą. I nagle słyszę, gdzieś daleko dźwięczy pieśń ruska. Idę za tą pieśnią. A ona coraz bliżej i bliżej. A na skraju pola brzoźki rosną, a pod tymi brzoźkami dziewice siedzą. A ja idę... I nagle jedna wstaje i zbliża się do mnie. Cała na biało, z kosą na ramieniu.

Baba Jaga: Śmierć...

Kościiej: Ugryzłaś się w język! Dziewica cudnej urody. Czarnobrewa, o ustach jak malina³. Zobaczyłem ją i nagle czuję w piersi mi coś... puk puk. Obudziłem się, zimny pot mnie oblał, a w piersi wciąż: puk puk. O, tutaj, sama posłuchaj.

Baba Jaga: A skąd by tam się wzięło puk puk? Tyś jest przecież... bez serca...

Kościiej: Wiem. A jednak: puk puk, puk puk.

Baba Jaga: Tak... Zły sen.

Kościiej: Zszedłem do lochu – do swoich skrzyń. Otwarłem, rzuciłem okiem na srebro, złoto, i obrzydzenie mnie wzięło. Zapałałem chęcią rozdania wszystkiego sierotom i ubogim. Masz, to dla Ciebie. (*wyciąga rękę z moneta*)

Baba Jaga: A kysz ode mnie, a kysz! Co się tu wyrabia? (*wybiega na dwór*) Mieszkańcy lasu, Kościej oszalał! (*wbiega*) Oto co z tobą. Masz tu, łyknij sobie mojej zupki firmowej. Pij, pij, nie bój się... (*Kościiej pije*) I jak? Co czujesz?

Kościiej: Że wszystkim ludziom na ziemi pragnę pomagać.

Baba Jaga: Nie pomaga. łyknij jeszcze... A teraz?

Kościiej: Że życie swoje nieśmiertelne źle przeżywam.

Baba Jaga: Wciąż nie pomaga. Jakże ci ulżyć, nieszczęśnikowi?

Kościiej: Chcę się ożenić.

Baba Jaga: (*stuka 3 razy*)

Kościiej: Malowane.

Baba Jaga: (*stuka w inne miejsce*)

Kościiej: Też malowane.

Baba Jaga: Gdzieżeś ty tak główką swoją przydzwonił?

Kościiej: Zbieraj się, Jago.

Baba Jaga: Dokąd?

Kościiej: Pójdiesz w ludzi i odszukasz dla mnie tę piękną dziewicę, którą we śnie widziałem. Powiesz jej: rzeczy mają się tak i tak, i że kochać ją będę aż do śmierci.

Baba Jaga: Czyjej śmierci?

Kościiej: Jeśli mi się powiedzie...

Baba Jaga: ...panna w mig martwa będzie. Ze strachu, gdy tylko cię zobaczy.

Kościiej: Oj, zaraz cię w brzoźkę zamienię! W ładną.

Baba Jaga: No, dobrze już, dobrze. Zgadzam się. Przecież to nic trudnego, prawda? Pójść w ludzi – proszę bardzo. Dziewicę dostarczyć – bułka z masłem. Po co od razu, Kościuniu, w brzoźkę mnie zamieniać?

² Skrzydlate słowo z radzieckiego filmu animowanego dla dzieci *Martynko* („А како пинтература?”)

³ Cytat ze sztuki M. Bułhakowa *Iwan Wasiljewicz*, spopularyzowany przez radziecki film komediowy *Iwan Wasiljewicz zmienia zawód* („Губами червлена, бровьми союза”).

Kościej: Zuch dziewczyna! Pójdę tymczasem... przygotować się do ślubu. *(odchodzi, podśpiewując)* „W jesiennym lesie brzozowy sok piłem”⁴.

Baba Jaga: *(zszokowana)* A ja się dziwię, że mi dobre uczynki chodzą po głowie. Może to coś w powietrzu? Dobra, lecę... Czy może lepiej poczekać? Może się opamięta?

Kościej: Jago, ja czekam!

Baba Jaga: O, kanalia. On czeka. *(do Kościeja)* Już, Kościuniu, już się zbieram! *(do siebie)* I moja zupka nie zadziałała. Ciekawe dlaczego? Nigdy wcześniej się nie zdarzało.

Kościej: Raz i stokrotka, dwa i stokrotka, trzy...

Baba Jaga – A to co znowu? Och! On mi muchomory zamienia w kwiatki. Co ty tam, Kościuniu, wyprawiasz? Przecież już idę, lecę... Poczekaj, Kościejku!

Słychać dźwięk odlatującej masełnicy. Do izby wchodzi Kościej, zanosząc się od śmiechu.

Kościej: Popatrz no! Przestraszyła się nie na żarty. Nieżyły ze mnie byłby aktor. Uwierzyła. A gdzież położyła mój pieniążek. O, jest! Calutki. Ze strachu nawet o pieniążku zapomniała. No, póki Jagi nie ma, można się troszkę rozgościć. Co ona tu ma? O! Suszone żabule... *(je)* raz i żaba, dwa i żaba, trzy. *(popija naparem)* Ech, nie dosoliła. Też mi kucharka! Fu, obrzydlistwo! Łapy bym poprzetrącał. No dobrze, teraz nieźle by było komuś humor popsuć. Może Leszemu. Albo lepiej zajrzę do Kikimory? *(wychodzi, podśpiewując)* „Jestem chytry, zły i chciwy. Jestem szorstki, bezlitosny, okrutny. Mieczem władam z zimną krwią...”⁵. *(Wychodzi)*

Bajka szybko się baje, lecz czyny nieprędko się czynią. Długo latała Baba Jaga... A właściwie może i całkiem krótko, grunt że znalazła dziewicę cudnej urody podobną do tej ze snu Kościeja.

Baba Jaga: Prędszej, prędszej, ruszaj się. Oż, ty! Jeszcze się stawia!

Wasyliśa: Czego ci ode mnie trzeba, staruszko?

Baba Jaga: No, no, no! Bez ubliżania. Nie jestem znów taka staruszka. Jeśli chcesz wiedzieć, to dopiero co trzysta osiemnaście latek mi stuknęło. A wciąż jeszcze... uch! No idź już. Oj, zmordowałam ja się z tobą... I nie wrywaj się. Stój spokojnie!

Wasyliśa: To mnie rozwiąż!

Baba Jaga: Nie szamocz się, dziewczyno! Siadaj! Niech ja cię sobie porządnie obejrzę. Taak. Czarnobrewa, o ustach jak malina. Warkocza tylko brak, a tak poza tym... wszystko zgodnie z zamówieniem. Siadaj, mówię. Gościem jesteś. Przedstawisz mi się?

Wasyliśa milczy

Proszę, jaki milczek. To nic, na początku wszystkie milczą, a potem jak się rozgadają – nie powstrzymasz! Więc jak ci na imię, cud-dziewico?

Wasyliśa: Picia...

Baba Jaga: Nieźle imię. A mnie Jagusia.

Wasyliśa: Picia mi....

Baba Jaga: A mnie Jaga. I słuch mam dobry. Nie trzeba krzyczeć, nie w lesie...

⁴ Nawiązanie do popularnej piosenki z drugiej części radzieckiego filmu *Los rezydenta* z 1968 roku („Я в весеннем лесу пил березовый сок”).

⁵ *Piosenka Kościeja Nieśmiertelnego* z popularnego filmu dla dzieci *Noworoczne przygody Maszy i Witii* („Я хитер, я зол и жаден. Груб, жесток и беспощаден. Хладнокровно действую мечом...”)

Wasyliśa: Nazywam się Wasyliśa. A jeśli mi tu zaraz, paskudna starucho, nie dasz do picia choćby wody, to będę tak krzyczeć...

Baba Jaga: A jeśli ty, Wasyliśo, będziesz mnie nazywać staruchą, to tak się rozzłoszczę, tak się rozzłoszczę... Ja tu do ciebie z czułością, z dobrocią. No cóż, na ile mogę, oczywiście, a ty mi tu ze „staruchą”... A wody nie mam.

Wasyliśa: A to co?

Baba Jaga: Tej pić nie możesz. To woda z koźlęcego kopytka. Sama byś się w koźlątko zamieniła. A ty nam w ludzkiej postaci jesteś potrzebna.

Wasyliśa: Nam czyli komu?

Baba Jaga: Nam... czyli... sama niedługo wszystkiego się dowiesz. To niespodziewajka. Miła niespodziewajka. No dobrze, pora ucieszyć Kościejka. Panie młody, lecę po ciebie! Oj...

Wasyliśa: Co?

Baba Jaga: Co co? Mówię... tego... młoda panienko, czuj się jak u siebie.

Wasyliśa: A wcześniej co mówiłaś? Jaki znowu pan młody? Mów mi jak jest, bez owijania! Czy ty mnie przypadkiem za Kościeja wydawać nie chcesz?

Baba Jaga: Uważaj jak się zachowujesz, dziewczyno! Bać się powinnaś. Pokorną być, łagodną. Nie podnosić głosu na starszych. Ja, weź pod uwagę, jestem od ciebie o trzysta lat starsza.

Wasyliśa: Przecież mówiłam, żeś starucha.

Baba Jaga: Dość! Rozzłościłaś mnie. Czuję, jak narasta we mnie wściekłość. Budzi się zwier. Mam zamiar cię ukarać! Tu jest szufla, tam jest piec. Siadaj na szuflę i włącz do pieca! Chociaż nie, lepiej nie. Jeszcze rozgniewa się krwio pijca nasz i w brzózkę mnie zamieni. Żywa mi jesteś potrzebna. Siadaj i siedź. Czekaj na swoje przeznaczenie. Ja lecę.

Wasyliśa: Do pana młodego?

Baba Jaga: Do pana młodego. Powinnaś to uznać za szczęście. Sam Kościej Nieśmiertelny cię wybrał! W srebro-złoto będziesz opływać. Cacuszka wszelkiego rodzaju nosić. Ja o takim życiu już nawet marzyć się zmęczyłam. Chociaż dziś rano to z głową u niego nie za dobrze było: całe swoje bogactwo zamierzał rozdać. Ale wszystkiego nie da rady. Ma tego bogactwa nieprzebrane ilości. Ogólnie rzecz biorąc, jedno ci powiem: masz szczęście, dziewczyno, diabelnie dużo szczęścia.

Wasyliśa: A jeśli mam już narzeczonego? I o mnie kocha nad życie, a ja jego, swoją drogą, też kocham?

Baba Jaga: Powiem tak: w takim przypadku zwykle trzeba dokonywać wyboru. Bogactwo albo miłość. Ale ty akurat wyboru nie masz. Jesteś skazana na bogactwo. Więc pokornie przyjmij swoje przeznaczenie. A żebyś przypadkiem nie zmieniła zdania i temu przeznaczeniu nie uciekła, to, przepraszam, ale muszę cię związać.

Wasyliśa: Jak tylko mój narzeczoney się dowie, że zostałam porwana, to chwyci za magiczny miecz, przyjedzie tu i tobie makówkę zetnie. A Kościejowi za jego złe zachowanie to tak powie do słuchu, że mu się wstyd zrobi! A mnie zabierze do domu.

Baba Jaga: A kiedy to będzie? Jutro w grudniu po południu, kiedy świnie zaczną latać. Musi tu jeszcze dotrzeć, a u nas zbyt szybko się nie rozpędzisz. Lasy gęste, bagna grząskie – słowem przeszkód wiele, nie każdy będzie chciał się fatygować. No cóż, lecę. Gdzie moja miotła? (*bierze miotłę*)

Wasyliśa: Stara... jakaś ta miotła.

Baba Jaga: Ważne że lata. A ty pomyśl przez ten czas, co ci tu o Kościeju i jego bogactwie mówiłam.

*Jaga związuje Wasylisę, narzuca jej na głowę chustę i odlatuje.
Wasylisa stara się uwolnić, ale nie udaje jej się.
Z dworu dobiega głos.*

Głos: Chatko, chatko! Porusz się na kurzej łapce! Stań tyłem do lasu, a przodem do mnie! *(nic się nie dzieje)* Stań tyłem do lasu, a przodem do mnie! Ach, zapomniałem: Proszę. *(nic się nie dzieje)* Nie chcesz po dobroci. A ja przecież po ludzku cię proszę: stań przodem. Wystarczy się odwrócić. Przecież o nic nadzwyczajnego nie proszę. Po prostu odwróć się i wszystko. Muszę wejść.

Wasylisa: Dobry człowieku! Prędzaj! Pomocy!

Głos: Hm! Słyszę głos ludzki. Kim jesteś, głosie?

Wasylisa: Jestem Wasylisa. Pomóż prędzaj!

Głos: Cuda! A gdzie jesteś, głosie?

Wasylisa: W chatce.

Głos: A więc wyjdź i pokaż się dzielnemu młodzianowi.

Wasylisa: Nie mogę, spętana jestem. Wchodź! Czemu tak stoisz?

Głos: Chatka się nie odwraca.

Wasylisa: To czemu jej nie obejdiesz?

Głos: Bo ona sama się powinna odwrócić, wtedy dopiero można wchodzić.

Wasylisa: A jeśli się nie odwróci?

Głos: A jeśli się nie odwróci, nic tu po mnie.

Wasylisa: Jak to nic? A mnie kto ocali? No wchodźże tu zaraz!

Głos: No dobrze, niech będzie. Choć to nie jest zgodne z przepisami. *(wchodzi Iwan)* Witaj, gospodyni!

Wasylisa: Nie jestem gospodynią. Zła Baba Jaga mnie porwała i za Kościeja Nieśmiertelnego chce mnie wydać. Uwolnij mnie.

Iwan: Czekać, czekać. Jakoś to się z przepisami nie zgadza. Tyś najpierw powinna mnie napoić, nakarmić, w łaźni wygrzać, pytania pozadawać i dopiero wtedy mógłbym się zastanowić, jak by ci tu pomóc.

Wasylisa: Nie ma czasu! Uwalniaj mnie prędzaj i chodźmy stąd!

Iwan: Cała bajka na opak idzie. Nie tak to wszystko być powinno. Czytałem, to wiem. Chatka powinna była się odwrócić, ja powinienem był wejść i ujrzeć staruchę. Ona z kolei powinna była powiedzieć: „ruskim duchem jakoś zapachniało”... i tak dalej. A tutaj od początku coś poszło nie tak. Chatka się nie odwróciła, wita mnie dziewczica cudnej urody, ale skrepowana. Wszystko nie tak...

Wasylisa: Posłuchaj. Kim ty właściwie jesteś?

Iwan: *(dumnie, śmiało, głośno)* Jam Iwan Najdzielniejszy, Iwan Bogatyrr! Trzy dni i trzy noce ziemię ruską przemierzam i wielkie czyny czynię.

Wasylisa: I dużo ich już uczyniłeś?

Iwan: Żadnego, jak dotąd.

Wasylisa: A chcesz choć jeden uczynić?

Iwan: Też pytanie!

Wasylisa: Uwolnij mnie.

Iwan: A to wielki czyn będzie?

Wasylisa: Jeszcze jaki! Przeogromny.

Iwan: Jakoś ci nie wierzę. Zbyt to naciągane. Nie tak to się robi. Czytałem, to wiem. Powinienem smoka pokonać. Trójgłowego. A jeszcze lepiej dwunastogłowego. Ziemię ruską z wrogów oczyścić. To wielkie czyny by były. Ciebie uwolnić to dla mnie przyszc, a za przyszcze...

brać się nie zamierzam. Wybacz. Tym bardziej, że nie nakarmiłaś, nie napiłaś, a od razu: „uwalniaj”. Nie tak to się robi.

Wasyliśa: Jakże mam cię nakarmić i napić, skoro jestem skrępowana?

Iwan: A czemu jesteś skrępowana?

Wasyliśa: Już mówiłam: Baba Jaga mnie skrępowała i chce mnie za Kościeja za mąż wydawać.

Iwan: Taką skrępowaną?

Wasyliśa: Nie wiem, nie uściśliła.

Iwan: Wiesz, co sobie myślę? To ty jesteś Baba Jaga. Przemieniłaś się w dziewicę cudnej urody, by mnie tu zwabić i do zguby doprowadzić. Dobrze myślę? I jeszcze się sama związałaś, żeby mnie, młodziana dzielnego, nie nakarmić i nie napić. Mam rację? Po twoich ślepiach widzę, że mam! Nieźle... Sprytnie to sobie wszystko obmyśliłaś. Zatrzymujesz mnie tu specjalnie, żeby twój koleżka Kościej Nieśmiertelny bezkarnie w swoim zamku mógł siedzieć i ciemne sprawy sprawiać. Nie chcesz mnie nakarmić – nie karm. Nawet nie jestem zbyt głodny. A wody sam sobie wezmę.

Wasyliśa: Tylko tej tam nie pij, bo jest z kozłowego kopytka i sam byś się w kozłatko zmienił.

Iwan: O, zdradziłaś się, Jago. Skąd piękna dziewczica miałaby wiedzieć, że tamtej wody pić nie wolno? Czyli mam rację!

Wasyliśa: Masz rację. Masz rację, sokole. I jak wszystko dokładnie wykalkulowałeś. Jestem Babą Jagą. Wyczekuj tu już ciebie trzy dni i trzy noce. Siedzę i myślę: kiedyż to w końcu Iwanuszka do mnie zawita? A on wciąż nie nadchodzi i nie nadchodzi...

Iwan: Oto i nadszedłem, Jago.

Wasyliśa: Właśnie czuję, od ruskiego ducha wprost nie ma czym oddychać.

Iwan: Teraz prawidłowo. A nie jakieś: „dziewica cudnej urody”, co ją, nieszczęsną, „za Kościeja chcą wydawać”. Wróćmy do przepisów: nakarm, napój, ułóż do snu, wtedy zobaczymy.

Wasyliśa: Dobrze, niech będzie po twojemu. Rozwiążuj!

Iwan: A dlaczego ja? Sama się związałaś, sama się i rozwiążuj. Tak ja myślę.

Wasyliśa: Nie mogę, coś się tu poplątało. A czy dla Ciebie to za trudne?

Iwan: Już dobra, rozwiążę. Inaczej sto lat będę głodny chodził... Ale żebyś wiedziała: rozwiążuję, bowiem wielkich czynów na czczo się nie czyni. *(rozwiązuje)*

Wasyliśa: Dzięki ci, Wańka. Cóż, pójdę, zanim Jaga z Kościejem tu nie przylecą.

Iwan: Poczekaj. Zapomniałaś nakarmić.

Wasyliśa: Przyczepił się jak rzep! No dobrze, siadaj.

Iwan: Teraz prawidłowo. *(siada na miejscu Wasyliśy, zdejmując szyszak)*

Wasyliśa: Ręce umyłeś?

Iwan: Co?

Wasyliśa: Ręce umyłeś, pytam się?

Iwan: Po co?

Wasyliśa: Po to, żeby były czyste. Biegiem ręce myć, bo cię nie nakarmię.

Iwan: Dobrze już, dobrze. Na co tyle gadania! *(Iwan wychodzi)*

Wasyliśa ocenia wyposażenie, zagląda do kociołków, wacha, krzywi się.

Do głowy jej przychodzi pewna myśl.

Wasyliśa: No i dobra! Już ja cię i nakarmię, i napoję, i do snu ułożę, sokole. *(do Iwana)* Długo tam jeszcze?

Iwan: *(wchodzi)* Gotowe!

Wasyliśa – Wytrzymaj buty! Z dworu przyszedłeś. Siadaj. *(podaje mu kociołek z naparem Jagi)* Jedz!

Iwan: Dziękuję. *(Siada i zabiera się właśnie do jedzenia, gdy Wasylisa zdiela go patelnią po głowie)* Oj, przecież to boli! *(traci przytomność)*

Wasyliśa: A ty jak byś chciał? Wybacz.

Wasyliśa związuje Iwana, przykrywa go chustą. Gdy tylko zbiera się do ucieczki, słycać nagle dźwięk lądującego samolotu – to leci Kościej z Babą Jagą. Wasyliśa znajduje jakieś łachy, zakłada je, kuca w rogu chaty i nakrywa się pustym workiem.

Kościej:... Zrozumie, więdźmo koścista, że zaczynam nowy żywot. Całkiem niepodobny do poprzedniego.

Baba Jaga: Rozumiem, Kosiu, rozumiem.

Kościej: Zatem i wesele powinno być niezwykle. O, tu by trzeba baloniki pozawieszać – będzie wyjątkowo! Fajerwerki trzeba zamówić, magików zaprosić – też wyjątkowo! Muzykantów tutaj posadzisz – niech sobie grają dla swojej przyjemności.

Baba Jaga: Zrobi się...

Kościej: No, a teraz pokaż mi pannę młodą. *(wchodzą do domu)*

Baba Jaga: A jakże! Oczywiście! *(w kierunku izby)* Wasyliśzko, jesteście! *(do Kościeja)* Wejdz, proszę. Oto ona – ukochana. Wszystko zgodnie z zamówieniem: Czarnobrewa, o ustach jak malina... Uwaga! Niespodzianka! *(zrywa z Iwana narzuconą na niego przez Wasylisę chustę)*

Długa pauza.

Kościej: Wyjątkowo...

Baba Jaga: *(jakby nigdy nic)* A muzykantów, mówisz, posadzić tutaj?

Kościej: ...ale nie do takiego stopnia!

Baba Jaga: A baloniki, mówisz, jakiego koloru?

Kościej: Baloniki? Baloniki, pytasz? Z ciebie zaraz zrobię baloniki! Baloników co niemiara.

Baba Jaga: Kościejku, nie moja wina? Śpieszyłam się bardzo. Co mi w rękę wpadło, to złapałam. Tylko że tu była dziewica, Wasyliśa. Czarnobrewa, o ustach jak malina. Brakowało jedynie warkocza. Skąd to coś się wzięło – wyobraźni mi nie starcza. Daję ci słowo honoru. Oszczędź!

Kościej: Niedobrze nowy żywot zacząłem. Trzeba by jednak wrócić do starego, a ciebie w ładną brzózkę zamienić.

Schowana Wasyliśa kicha

Baba Jaga: Na zdrowie, Kościuniu.

Kościej: Na twoje zdrowie. Ty pewnie, Jago, pożartować chciałaś, ale...

Wasyliśa kicha

Kościej: Na zdrowie! ...ale słabo ci wyszło.

Baba Jaga: Milcz, Kościejku. Cicho!

Wśród ciszy rozlega się kichnięcie Wasyliśy

Baba Jaga, Kościej: *(razem)* Na zdrowie!

*Powoli idą w kierunku, z którego dobiega kichanie i zrywają z Wasylisy worek. Pauza.
Przeżrana wyglądem Wasylisy Baba Jaga chowa się za Kościeja i krzyczy.
Kościej przestraszony załania się rękoma i także krzyczy.*

Kościej: Kto tu jest jeszcze u ciebie?

Baba Jaga: Pojęcia nie mam.

Kościej: A może to jest ta twoja niespodzianka?

Baba Jaga: Jak mogłeś pomyśleć, że mogłabym ci takiego potwora na żonę tu sprowadzić. Jak ci w ogóle mogło coś takiego do tej łepetyny przyjść?

Kościej: A skąd w takim razie miałaby się ona wziąć w twojej chatce?

Baba Jaga: Drzwiami weszła, Wasylisę uwolniła i sama ją udaje – oto co myślę.

Kościej: To teraz ją zapytamy i jeśli jest choć szczypta prawdy w twoich słowach, uważaj się za ocaloną, ale jeśli nie...

Wasylisa: Cisza! Graby w górę, mordy w glebę! Nogi na szerokość ramion! Bacność! Spocznij! Rozejść się... Stać!

Baba Jaga: *(do Kościeja)* To które z wyżej wymienionych wykonać?

Wasylisa: Milczeć! Pytam się was: coście za jedni? Zameldować się!

Baba Jaga: Tak... ale... kazano nam milczeć, to milczymy. Dobrze mówię, Kościejku?

Kościej kiwa głową

Wasylisa: Przerwać milczenie! Słucham.

Baba Jaga: Mhm. Jasne. Znaczący tak: to się zdarzyło dawno temu. Prababka moja jeszcze wtedy żyła. A my żyjemy długo, bo średnio po 400 lat. Niektóre więcej, niektóre mniej, nie śledziłyśmy jakoś szczególnie. Tak więc prababce mojej opowiedziała jej babka, a tej na ucho stara wrona wyszeptwała, jakoby za siedmioma górami, za siedmioma lasami i za siedmioma rzekami w pewnym carstwie żył sobie car. I miał córkę piękności nieopisanej, siły niewidzianej, mądrości niezmiernie.

Wasylisa: Milczeć! Pytam się was: coście za jedni? I czemu znów milczycie?

Baba Jaga: No więc... znów jakby... kazano milczeć. Dobrze mówię, Kościejku?

Kościej kiwa głową

Wasylisa: Ty. *(wskazuje na Kościeja)*

Kościej: Ja?

Wasylisa: Ty.

Kościej: A czemu ja pierwszy? Jest nas tu więcej, więc czemu ja pierwszy?

Baba Jaga: Ciebie zapytano, więc ty odpowiadaj.

Kościej: Kto zapytał? O co zapytał? Nikt mnie o nic nie pytał.

Wasylisa: Cicho! Powtarzam pytanie po raz ostatni: coście za jedni?

Kościej: Aha! Nic prostszego! Dla mnie na to odpowiedzieć, to jak splunąć. Od razu trzeba było do rzeczy, a nie tak dookoła, w bawełnę owijać, że nie wiadomo, o co chodzi.

Wasylisa: Więc?

Kościej: To wszystko ona. Wszystko ona. To ona wymyśliła. Ja od razu mówiłem, że plan mi się nie podoba. A ona, że pora na mnie, mówi, najwyższa pora. Ech, podżegaczka!

Baba Jaga: Kto jest podżegaczką? Że niby ja podżegaczka? Ja ci tu zaraz, stary ośle, ostatnie włosy powyrywam, nos odgryzę, język twój parszywy ci wyrwę, żebyś oszczerstw na mnie nie rzucał.

Kościej: A może powiesz, że to nie ty mi dziś rano dziurę w brzuchu wiercełaś? I że jestem przystojny, mówiłaś, i... że pod każdym innym względem.

Baba Jaga: Kto przystojny? Ty przystojny? Kiedy ty ostatni raz w lustro patrzyłeś, przystojniaku. Skóra i kości, metr pięćdziesiąt w kapeluszu!

Kościej: Teraz to już jak nic w brzókę cię zmienię! Bez wyrzutów sumienia.

Baba Jaga: Patrz go, przypomniał sobie o sumieniu.

Wasyliśa: Cisz! Mam was dosyć obojga. Mnie jest, oczywiście, obojętnie, kogo zjem na śniadanie, kogo na kolację, a kogo na obiad. Chciałabym tylko wiedzieć, kto się jak nazwa. Dobra, weź no, ciociu, postaw na ogień największy kocioł, jaki znajdziesz w chatce. A ty, wujaszku, ziemniaczków naobierasz i cebulkę drobnitko posiekasz? Jasne?

Kościej: Przepraszam... tak tylko chciałem uściślić... Czy to znaczy, że będziemy zjedzeni, w pewnym sensie?

Wasyliśa: Nie, popatrzę sobie na was. Ja od trzech dni niczego nie jadłam. Zgłodniałam. A kiedy jestem głodna, lepiej mi w drogę nie wchodzić, jasne?

Kościej: Niech się przedstawię: Kościej. Niestety – Nieśmiertelny.

Wasyliśa: Naprawdę nieśmiertelny?

Kościej: Nazwisko takie, a jaka prawda – kto ją tam wie?

Baba Jaga: A ja Baba Jaga. Element folkloru ludowego.

Wasyliśa: A ten to kto? *(wskazuje na Iwana)*

Baba Jaga: Pojęcia nie mam.

Iwan: *(budzi się nagle)* Witajcie, dobrzy ludzie. Jam Iwan Bogaty, Iwan Najdzielniejszy! Świat przemierzam i wielkie czyny czynię. Może ktoś potrzebuje pomocy?

Wasyliśa: Póki co sama sobie radzę.

Wasyliśa uderza Iwana patelnią w głowę

Iwan: Oj! Boli... *(traci przytomność)*

Baba Jaga: Ach, więc to Iwanek! A ja się zastanawiałam, co jest, że ruskim duchem tak pachnie. Wprost nie ma czym oddychać! A my, przepraszam, to z kim mamy przyjemność?

Wasyliśa: Że niby ja? Marfa jestem. Słyszeliście o mnie? Marfa Przecudna.

Kościej: A dlaczego Przecudna?

Wasyliśa: Z powodu apetytu. Mam cudny apetyt, gdy jestem głodna, jasne?

Baba Jaga: Jak słońce.

Wasyliśa: To czemu nadal stoicie? Kociołek na ogień i do obierania ziemniaczków biegiem marsz!

Baba Jaga: *(do Kościeja)* Trzeba by się ich pozbyć obojga, zanim nas do zguby doprowadzą.

Kościej: A jak?

Baba Jaga: Chwilowo nie wiem.

Kościej: No to wymyśl!

Baba Jaga: Z nas dwojga to ty jesteś specem od ciemnych sprawek, więc ty wymyśl.

Kościej: Wiesz, Jago, niepotrzebnie całą tę hecę z ożenkiem wymyśliłem.

Wasyliśa: Gaduły! Wiecie co? Pomyślałam sobie jednak, że dziś będę dobra. I chyba was nie zjem. Nie mam apetytu. A poza tym, prawda, jesteście... tymi, no... Babą Jagą i Kościejem.

Baba Jaga: Prawda, najprawdziwsza prawda.

Wasyliśa: A powiedz mi, Kościeju, ty naprawdę jesteś nieśmiertelny?

Baba Jaga: Bardziej nieśmiertelnym już być się nie da.

Wasyliśa: A ja słyszałam, że śmierć twoja jest na końcu igły, igła w jajku, jajko w kaczkę, kaczkę w zającu, zając w szkatułce, a szkatułka na dębie...

Baba Jaga: Dokładnie tak. Do zguby chce cię, Kościeju, doprowadzić. O wszystkim wie.

Kościej: To było tak... dawno temu.

Wasyliśa: Znacząco było?

Kościej: Długo sobie żyłem, nikomu nie wadziłem. Aż tu pewnego razu przybył bogaty najdzielniejszy. Się to on miał nędzniętkę. Ale za to przebiegły był! Szkatułkę z dębu zdjął, zając dogonił, kaczkę postrzelił, jajko wy dostał... ale się zmęczył. Położył się więc odpocząć na stogu siana. Jajko mu się stłukło, a moja igielka bezcenna w stóg wpadła. Szukał jej i szukał, męczył się i męczył, w końcu odszedł z niczym. A teraz ja się męczę.

Wasyliśa: Czemu się męczysz?

Kościej: Bo się męczę.

Baba Jaga: Myślisz, że tak łatwo być nieśmiertelnym? Ostatnio u niego na tym tle zaburzenia w głowie się różne pojawiły. Nikomu w lesie spokoju nie daje, podlec. Chce się stać człowiekiem. Wymyślił sobie, że się ożeni, żeby wszystko było po ludzku...

Wasyliśa: To dlaczego mu nie pomożesz?

Baba Jaga: A jakże nie pomagam? Nie dalej jak dziś mu narzeczoną sprowadziłam...

Wasyliśa: No i?

Baba Jaga: Wróciłam, a tu zamiast dziewicy siedzi młodzian dzielny.

Iwan: (*ocknął się*) Jam Iwan Bogaty, Iwan Najdzielniejszy! Świat przemierzam i wielkie czyny czynię. Witajcie, dobrzy ludzie!

Wasyliśa znów uderza Iwana patelnią po głowie i ten znów pada bez czucia

Wasyliśa: Wiem, jak niedoli twej ulżyć. Igłę twoją bezcenną trzeba odszukać. Ot, i wszystko.

Kościej: Po co?

Baba Jaga: Żebyś spokoju zaznał. Dobrze mówię, Marfuszko?

Wasyliśa: Znajdziemy igłę i człowieka z ciebie zrobimy, jasne?

Kościej: Nie bardzo.

Wasyliśa: No i dobrze! Baaaczność! Obywatele złoczyńcy! Znaleźć igłę w stogu siana – sprawa niełatwa. Całkiem niełatwa. Ale wykonalna. W tym celu, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, potrzebny będzie zwyczajny magnes.

Baba Jaga: Przepraszam, kto jest potrzebny?

Wasyliśa: Magnes. Dynks taki, co wszelkie żelastwo do siebie przyciąga. Masz może?

Baba Jaga: Jakby w szopie pogrzebać, to pewnie by się znalazł.

Wasyliśa: A zatem, działamy według następującego planu: Ty, Jago, pobiegiesz do szopy i poszukasz wspomnianego magnesu. A ty, Kościeju, siano ze stogu rozłożysz ostrożnie na polance. Zrozumiałeś?

Kościej: Co tu jest do rozumienia? Wszystko nadzwyczaj przystępnie wyjaśnione.

Wasyliśa: Wykonać!

Kościej i Baba Jaga wychodzą wykonać zadanie

I co ja mam z tobą zrobić, Iwanie bogatyrze najdzielniejszy? Zostawić tym tu na pożarcie, czy jak? Och, wpadłam w niezłe tarapaty. Komu nie opowiem – i tak nikt nie uwierzy. A patelnię

mi wybacz. Ale już nazbyt mi tu odczytany jesteś, a nadmiar wiedzy czasem szkodzi... *(wygląda przez drzwi, do Kościeja)* Pracuj, pracuj, Kościeju! Staranniej siano rozkładaj. *(do siebie)* Żal mi ich ... bądź co bądź nie są znowu tacy źli.

Przybiega Jaga

Baba Jaga: Patrz, Marfo! Zdaje się, że znalazłam! Magnes niewielki, a ile żelastwa poprząca! Koszmar! Tutaj jest.

Wasyliśa: Zuch Jaga! Teraz za pomocą tej igielki...

Przychodzi Kościej

Kościej: Litości, Marfo! Pół stogu rozłożyłem i więcej już nie dam rady. W krzyżu mnie połamało.

Wasyliśa: Która z nas powinna? Ty czy ja?

Kościej: Lepiej mi już zostać nieśmiertelnym. Niech się jeszcze trochę pomęcę.

Budzi się Iwan

Iwan: Witajcie, dobrzy ludzie! Jam Iwan Bogaty, Iwan Najdzielniejszy! Świat przemierzam i wielkie czyny czynię. Może ktoś potrzebuje pomocy?

Baba Jaga i Kościej spoglądają po sobie i padają na kolana przed Iwanem

Baba Jaga: *(do Kościeja)* Kłaniaj się niżej! *(do Iwana)* Wybawco ty nasz! Dobry człowieku, wyświadczyć przysługę i ocal nas od dręczycielki okrutnej!

Kościej: Srebra-złota nie pożałuję, pomóż.

Wasyliśa: Hej, co wyprawiacie?

Iwan: Jak powiedziałeś? Srebra-złota? A ile dasz?

Kościej: Ile tylko dusza twoja zapagnie.

Iwan: A masz tyle?

Kościej: Znajdzie się.

Wasyliśa: Wcale ich nie słuchaj, gadają od rzeczy.

Iwan: Nie wtrącaj się, siła nieczysta!

Wasyliśa: Kto tu jest siła nieczysta? Że niby to ja jestem siła nieczysta? Ja ci tu zaraz...

Iwan: *(powstrzymuje Wasyliśę, przygląda się jej twarzy)* Poznałem cię, Jago. Przybrałaś inną postać i myślałaś, że przed sprawiedliwością uciekniesz, ale ci nie wyszło. Nieładnie ze mną postąpiłaś. Nie nakarmiłaś, nie napoiłaś... Teraz starszych obrażasz...

Wasyliśa: Bierzesz mnie za kogoś innego, kochaneczku. Jestem Marfa. Przecudna.

Iwan: Czyżby?

Baba Jaga: Kłamie cały czas. Morderczyni. Wszystkich nas ugotować chciała i zjeść. Albo na śniadanie, albo na kolację – tego nie uściłiła.

Iwan: Bardzo interesujące szczegóły tu się ujawniają. To ja tłukę się po świecie, wielkie czyny czynię... Patrę – chatka stoi. Myślę sobie: zajrzę, może komuś pomoc potrzebna. Wchodzę – dziewczyna cudnej urody siedzi. Skrępowana. Czytałem przecież i wiem, że o żadnej dziewczynie w takiej chatce nie może być mowy. A ona mi tu swoją śpiewkę śpiewa, że niby Baba Jaga ją

za Kościeja wydaje. Jak sprytnie wymyśliła! Ale dosyć! Ja też nie w ciemną bity... Nadeszła Twoja godzina, Jago. Żegnaj się z życiem.

Baba Jaga: Czekaj no, kochasiu. Jak powiedziałeś? Wchodzę, a tu – dziewczica siedzi?

Iwan: Siedzi.

Baba Jaga: *(do Kościeja)* Nie tak ci mówiłam?

Kościej: Teraz ci wierzę.

Baba Jaga: I gdzie ona przepadła?

Iwan: Przecież to jest ona. Przybrała inną postać. Ale ja i tak ją poznałem.

Wasyliśa: Milcz, zakuty łbie!

Iwan: A czemu to ja niby mam być zakutym łbem? I czemu mam milczeć? Ty mi, Jago, nie rozkazuj! Jasne? Chcę – to milczę, nie chcę – to mówię.

Wasyliśa: Oj, głuptasek ty jesteś, choć książki czytałeś...

Baba Jaga bije Iwana po głowie patelnią

Iwan: Oj, przecież to boli! *(traci przytomność)*

Baba Jaga: Kontynuujmy rozmowę. Marfo... czyli Wasyliśo... tak będzie poprawniej, Kościejku, poznajcie się. Oto twoja narzeczona – Wasyliśa.

Kościej: Troszkę szkaradnawa.

Baba Jaga: Wyszorujemy, wypucujemy, będzie piękna.

Wasyliśa: Ani się waż!

Baba Jaga: Zastanawiam się, co ona tak gorliwie do szukania twojej igielki się rzuciła. Niech by tylko ta igła jej wpadła w ręce, to ona by ją w mig, trach – i złamała. I co wtedy z tobą będzie? Weź i rób po czymś takim dobre uczynki. To ja tu o jej szczęście zabiegam, a ona... Ech, ludziska, ludziska, czemu wy nie cenicie tego, co wam samo w ręce wpada?

Wasyliśa: Ty o moje szczęście nie zabiegaj, lepiej o swoje się zatroszcz.

Baba Jaga: Ja i tak jestem szczęśliwa. Czego mi więcej trzeba?

Wasyliśa: To coś tak zerkała na Kościejowe bogactwa?

Baba Jaga: Na jakie znowu bogactwa? Co ty za bajki tu jakieś opowiadasz?

Kościej: Lepiej zamilcz, wiedźmo!.. Opowiedz mi, Wasyliśo, kiedyż to ona na moje bogactwa zerkała?

Wasyliśa: Pewnie, że opowiem! Wszystko opowiem! Ty się tylko dostań, mówi, do zamku Kościeja, zrób rozeznanie, mówi, gdzie co u niego leży, a już moja w tym głowa, by go do zguby, łotra jednego, doprowadzić.

Baba Jaga: Kłamie, Kościuńku.... Że niby ja... przeciwko tobie... taką podłość...

Kościej: Oto coś wykoncypowała? Oj, Jago, gotuj się na śmierć okrutną. Stać będziesz jako piękna brzoźka, dopóki cię przy samej ziemi nie zetną. *(wywiązuje się sprzeczka, Jaga i Kościej wybiegają z chaty)*

Iwan: *(ocknął się)* Witajcie, dobrzy ludzie!

Wasyliśa: Jakżeś ty mnie zamęczył! Witaj, dobry człowieku!

Iwan: Gdzie ja jestem? Co tu robię?

Wasyliśa: Czyny wielkie czynisz!

Iwan: *(podejrzliwie)* Tak? I wiele ich już naczyniłem?

Wasyliśa: Nie zliczyć. Książkę by można napisać. Mnie poznajesz?

Iwan: Nie pamiętam, czyś ty dziewczica cudnej urody, czyś ty siła nieczysta. Wszystko mi się w głowie poplątało.

Wasyliśa: A coś ty myślał, że łatwo jest wielkie czyny czynić? Przy okazji, jeszcze jeden czyn mi obiecałeś.

Iwan: Czekaj! Czy tyś mnie nakarmiła, napoiła? W łaźni wygrzała?

Wasyliśa: Naprawdę nie pamiętasz?

Iwan: Coś mnie od tych czynów wielkich głowa pobolewa. Nie pamiętam. Zaczniemy wszystko od początku. Ja wyjdę, potem wejdę, żeby całość była jak należy...

Wasyliśa: Poczekaj no... Muszę coś niecoś ugotować. A gdy ja będę gotować, ty weź magnes i pochodź koło chatki. Na polance jest stóg siana, w który igiełka wpadła. Wróć, jak ją znajdziesz.

Iwan: Kaszka z mleczkiem. Tylko coś pysznego ugotuj. Jestem łasy na pyszności. *(wychodzi)*

Wasyliśa: A może by tak wydać ucztę nad ucztami dla wszystkich mieszkańców lasu?

Rozbrzmiała piosenka, podczas której Wasyliśa, nie wiedząc z czego, stworzyła bogato nakryty stół, z rarytasami, daniami różnymi – jednym słowem: stoliku nakryj się – nic dodać, nic ująć. Jednocześnie zmieniła się też cała chatka Baby Jagi. Pojawiły się baloniki, napis «Witajcie, drodzy goście» itd. Zmieniła się i sama Wasyliśa. Po piosence do chatki wlatują Baba Jaga i Kościej. Stają jak wryci.

Wasyliśa: Wchodźcie, gospodarze mili!

Baba Jaga: Przepraszamy, zdaje się, że pomyliliśmy chatki. Chodźmy stąd.

Kościej: Jak mogliśmy pomylić, gdy w całym lesie jest jedna tylko chałupa i to twoja.

Baba Jaga: Prawda, Kościejku. Więc jak to rozumieć, wybacż ciekawość?

Wasyliśa: Rozumieć tak, że zapraszam was do stołu. Po ludzku, po człowieczemu. Zjemy konia z kopytami, poprawimy beczką soli.

Baba Jaga: Coś ty znowu wymyśliła? Czy przypadkiem nie chcesz mnie i Kościeja otruć?

Wasyliśa: No, wchodźcie że. Czy muszę was namawiać?

Baba Jaga: Skąd te wszystkie rarytasy? I gdzie... ten, tam... dobroczyńca? Aaa! Wszystko już rozumiem, Kościejku. Ona z młodziana dzielnego rarytasy zrobiła i teraz nas częstuje! Wiedźma! A gdybyśmy my na czas nie uciekli, sami byśmy tu teraz przypieczeni leżeli. Kościej w jabłkach i Jaga na miękko.

Wasyliśa: Tfu, ohydności oboje, takie rzeczy tu mówicie. Iwan jest na dworze, zaraz przyjdzie.

Baba Jaga: Kłamiesz!

Iwan: *(Wbiega)* Oto i ja! Witajcie, dobrzy ludzie! Jam Iwan Bogaty, Iwan Najdzielniejszy! Świat przemierzam i wielkie czyny czynię. Hej, dziewico cudnej urody, masz tu swoją igiełkę. *(oddaje igłę Wasyliśie)*

Baba Jaga: Skąd to masz?

Iwan: Na polanie znalazłem, w sianie.

Kościej: Ładna rzecz.

Baba Jaga: Głupcze, toż to jest twoja igiełka. W niej jest twoja śmierć. Oddaj, Wasyliśo, po dobroci proszę, oddaj.

Iwan: Czyja śmierć?

Baba Jaga: Kościejowa. A czyja inna? Czyżbyś książek nie czytał?

Iwan: Kim właściwie jesteście?

Wasyliśa: Ten tu to Kościej Nieśmiertelny, a ta druga – Baba Jaga.

Iwan: A w takim razie kim ty jesteś?

Baba Jaga: Wasyliśa, morderczyni. Oto kim jest.

Iwan: Poczekaj! A czemuż to Wasyliśa w chatce skrępowana leżała?.. *(długo się zastanawia)* Cóż, wychodzi na to, że prawdę mówiłaś, a ja ci nie uwierzyłem.

Wasyliśa: Na to wychodzi.

Iwan: Jasne! Czyli tak, dziadku: chcesz tego czy nie, mało mnie to interesuje, będziemy teraz walczyć.

Baba Jaga: *(obejrzała dobrze Iwana)* Czym?

Iwan: A no tak! Jago, mów, gdzie zczarowany miecz leży, to szybciotko po niego pobiegnę i sprawę zakończymy.

Baba Jaga: Zaraz, zaraz!

Wasyliśa: A po co jakiegoś miecza szukać, gdy tutaj oto jest śmierć jego? W moich rękach.

Iwan: Poczeka! Najpierw magiczny miecz, dopiero później igiełka. Czytałem, to wiem. I nie zbijaj mnie z tropu.

Kościej: Oto wybiła moja godzina! Ostatnie chwile moje na ziemi. Różne różności widziałem. Więcej złych, rzecz jasna. Ale i dobre się w życiu zdarzały.

Baba Jaga: Kościeju, o czym ty gadasz?

Kościej: Nie przerywaj mi, przeklęta, nie widzisz, że się kajam! Mało było dobrego. I jeśli miałbym drugi raz życie przeżyć, przeżyłbym je tak, by nie było ono takie męczące i bolesne jak teraz. Bo przeżyłem życie na próżno. Drzewa nie posadziłem, domu nie zbudowałem. Tyle dobrego mogłem dla ludzi uczynić. Ale nie... Bogactwo gromadziłem, nad złotem marniałem. Aż w końcu zmarniałem. Moje życie się skończyło. Ani żony, ani dzieci. Nikogo nie mam. Sam jestem jak ten wiatr w polu. Wasyliśo, dokonuj sprawiedliwości – łam igłę.

Iwan: A ja nadal myślę, że najpierw należy stoczyć walkę.

Kościej: Łam igłę!

Iwan: To choć kilka siniaków daj sobie nabić. Tobie i tak będzie potem wszystko jedno, a ja będę spokojniejszy.

Kościej: Tyś jednak potwór, Wania, nie człowiek... Łam igłę, Wasyliśo!

Wasyliśa: Nie mogę, żal mnie ścisnął!

Kościej: Nie żałuj szkodnika! Łam igłę, powiedziałem!

Jaga bierze patelnię i uderza Kościeja. Ten pada nieprzytomny.

Wasyliśa: Dlaczego to zrobiłaś? Przecież się pokajał.

Baba Jaga: A ja mu uwierzyłam. A jakże, pokajał się. A teraz cisza! Rozkrzyczeli się tu wszyscy. Pomyśleć spokojnie nie dadzą. A mnie wpadła do głowy pewna myśl. Diabelnie sprytna i nieludzko mądra. Chodźcie tu do mnie...

Wszyscy gromadzą się wokół Baby Jagi, a ona szepcze. Wszyscy przytakują z aprobatą.

Iwan: To może, póki tego nie zrobiliśmy, nabiję mu jednak jakiegoś siniaka?

Baba Jaga: Tyś jednak potwór!

Iwan: Bo wychodzi, że niepotrzebnie świat przemierzałem...

Baba Jaga: No to jak, zaczynamy dobry uczynek czynić? Tylko pamiętajcie, gołąbki, że wbrew sobie i swojej złej naturze postępuj! Nie wybaczy mi on tego, jeśli się dowie. A gdy się dowie – w stokrotkę albo brzózkę zamieni. No, dalej, Wasyliśo, daj mi tę buteleczkę. A ty, Wania, podaj tamten słój. Dawno już chciałam, ale okoliczności wciąż nie sprzyjały, aż tu nagle wy...

Baba Jaga rzuca zaklęcie na naczynie, z którego idzie dym

Baba Jaga: Cóż, chyba gotowe. Daj igłę, zanurzymy ją tutaj, w dobru skąpiemy... Właśnie tak.

Czary skończone. Jaga wyjmuje igłę i kłuje nią Kościeja.

Kościej: *(ocknął się)* Oj, przecież to boli! Co ty wyprawiasz, czarr... czarnobrewa cudnej urody!

Baba Jaga: Ja?.. – nic.

Kościej: *(w osłupieniu)* Co to?

Baba Jaga: Gdzie? Ach, to... twoja igiełka!

Kościej: Naszą igiełkę masz na myśli, Jagusiu? Ech, ludziska, jakże nie cier... nie cier... niecierpliwie chce mi się was pokochać... Co ja powiedziałem, Jago?

Baba Jaga: Powiedziałeś, że chciałbyś ich pokochać.

Kościej: To nieprawda! Nie to chciałem powiedzieć! Ja ich poko... poko... pokochałem już dawno! Kocham ich i uwielbiam!

Wasyliśa: Udało się!

Kościej: Co się ze mną dzieje? *(szczypie się tu i tam, aż dochodzi do klatki piersiowej)* Co tutaj tak puka, Jago?

Baba Jaga: Kościuńku! Serce ci bić zaczęło!

Kościej: Co? Po co? Skąd?

Iwan: Tak, tak! Bywają i takie cuda na świecie!

Kościej: Kto to zrobił? Ja zaraz temu, kto to zrobił... skrzynię złota oddam! Nie, ja tego nie powiedziałem! Skrzynię z diamentami bierzcie! Nie! Stop! Wszystko zabierajcie! Nie ruszajcie się z miejsc! Ja sam wam wszystko przyniosę! Nie, nie zrobię tego! Ratunku, przepełnia mnie dobro!

Baba Jaga: *(daje mu eliksir, którym zaczarowała igłę)* Masz, Kościuniu, łyknij eliksirku.

Kościej: *(wypija)* Co to? *(traci przytomność)*

Wasyliśa: Co z nim teraz będzie?

Baba Jaga: Teraz się obudzi i nie będzie niczego pamiętał. Stanie się człowiekiem. Cóż, zdaje się, że to koniec. Rozejdźcie się do swoich domów. Albo... nie... Wiecie co? Ożeńcie się i kochajcie nawzajem. I żebyście dziatki mieli jak najwięcej. A jeśli się wam zdarzy do lasu na grzyby, na jagody zajrzeć, nie zapomnijcie odwiedzić staruszki Jagi...

Iwan: *(do Wasyliśy)* A wiesz, że ty mi od razu w oko wpadłaś... Jeszcze wtedy, kiedy, tego... pierwszy raz zaszedłem do chatki... Może jednak uczymy to weselem?

Wasyliśa: Trzeba jeszcze pomyśleć.

Iwan: Nad czym tu myśleć? Nie patrz na to, żem głuptasek. Jestem robotny, dobry, domator.

Wasyliśa: A jak znów wymyślisz, by po świecie się tłuc i wielkie czyny czynić?

Iwan: Nie wymyślę. Wtedy sam jeden byłem, a teraz ty ze mną będziesz.

Kościej: *(ocknął się, rozejrzał, zobaczył Babę Jagę)* Witaj, dziewico cudnej urody! Kim jesteś, miodzie dla mych oczu?

Baba Jaga: Widzieliście? A nie mówiłam. Nie pamięta niczego... Witaj, sokole. Jestem Marfa.

Kościej: Marfa, Marfuszka... To imię we śnie mi spokoju nie dawało... Wciąż mnie prześladowało. Znalazłem cię w końcu, tyś mi sądzona.

Iwan: Zdaje się, że kolejne wesele się szykuje. To może tutaj oba wyprawimy?

Baba Jaga: Niech więc gra muzyka i weselcie się, weselcie! Nie co dzień takie święta się zdarzają...

Iwan: A jednak wciąż mi się z przepisami nie zgadza! Cała bajka poszła na opak!

Wasyliśa: A co tam! Najważniejsze, że wszystko dobrze się skończyło!

Muzyka. Wspólny taniec. Kurtyna.